



Królewski zakon miłości

„A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie. Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania; ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie” – Rzym. 15:1-3.

Każdy z nas, jako dziecko Boże, powinien czuć, aby inni nie byli poszkodowani z powodu naszej wolności w Chrystusie. Byłoby to bowiem sprzeczne z prawem miłości. Apostoł Paweł uwypuklił tę myśl w Liście do Rzymian. Wykazał, że nie wszystkie dziatki Boże są jednakowo mocne w wierze. Ci słabi wiedzą, że Jezus jest naszym Odkupicielem, lecz nie mogą jeszcze pojąć wolności, którą cieszymy się jako synowie Boży w Chrystusie. Jeden rozumie, że może jeść wszystko, co służy mu ku zdrowiu, podczas gdy inny, będąc słabym, jada warzywa, z obawy by nie przekroczyć zakonu, pod którym – jego zdaniem – się znajduje. Niektórzy chrześcijanie są gotowi potępiać swych braci za jedzenie mięsa, zapominając o tym, że i Pan je spożywał. Powinniśmy uczyć się, aby pozostawiać drugim pełną wolność sumienia. Silniejszy nie powinien gardzić słabszym, słabszy zaś nie powinien sądzić innych według siebie. Każdy z nas musi zrozumieć, że Bóg przyjął naszych współbraci tak samo jak i nas i potwierdził to przez udzielenie im błogosławieństwa w służbie dla Niego.

Podobnie rzecz się ma względem obchodzenia świąt. Jeden widzi różnicę pomiędzy dniem a dniem, jak to powiedział apostoł, inny zaś uważa wszystkie dni za równe. Niechaj każdy będzie dobrze upewniony w swoim umyśle i niech postępuje według tego, jak rozumie wolę Bożą względem siebie. Apostoł, napominając, aby „każdy był dobrze upewniony w umyśle swoim”, nie miał na myśli, że każdy ma decydować, jaka jest wola Boża dla wszystkich wiernych i uparcie obstawać potem przy swoim zdaniu, nieważne, czy jest ono dobre, czy złe, nie chcąc wysłuchać ani zastanowić się, co drudzy mają na ten temat do powiedzenia. Przeciwnie, św. Paweł zachęcał, aby każdy starał się wzrastać w pełnej wolności Chrystusowej, doradzał silniejszym cierpliwość i wyrozumiałość wobec słabszych. Apostoł wyraził uznanie dla mocniejszych i jasno zaznaczył, iż brat, który uważa, że znajduje się w niewoli pod względem jedzenia mięsa, obserwowania sabatu itd., jest słaby.

MIŁOŚĆ I POBŁAŻLIWOŚĆ DLA SŁABYCH

Jeżeli jednak słabszy brat uznaje taką niewolę – nie dlat-

ego, że chce zakon zachować i w ten sposób usprawiedliwić się przed Bogiem ignorując okupową ofiarę Chrystusową, lecz ponieważ zdaje mu się, iż Odkupiciel chce, aby on praktykował takie reguły i ograniczenia, apostoł Paweł zaleca, by ów silniejszy nie wyszydzał tej sumiennej słabości ani nie lekceważył swego brata. Przeciwnie, ma go przyjąć, ufając, że ćwiczenie, doświadczenie oraz wzrost w łasce i znajomości stopniowo doprowadzą go do tej wolności, do jakiej inni doszli prędzej.

Silniejsi, którzy wnikają w ducha apostołskiego oświadczenia:

„Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani (czynić) żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża, gorszy albo słabiej”

i którzy dla miłości drugich odmawiają sobie tych rzeczy, chociaż ich sumienie na nie zezwala, otrzymają tym większe błogosławieństwo. Tym bardziej czują oni, że idą za przykładem Pana, „ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie”. Gdyby jednak silniejszy brat swoim sarkaniem i wpływem starał się nakłonić słabszych do korzystania z wolności, jakiej oni jeszcze nie pojmują, byłoby to namawianie do grzechu. Słabszy brat powinien być pozostawiony wolności swojego własnego sumienia. Tylko miłość i Prawda mogą wywierać na niego swój wpływ, dopóki stopniowo nie nauczy się on i nie zrozumie w pełni swoich przywilejów jako wolnego człowieka w Chrystusie.

W taki sposób Ciało Chrystusowe może być spojone miłością i jednością – każdy członek ma wolność postępować według własnych przekonań co do woli Bożej, starać się wzrastać w łasce i znajomości, przechodzić od dziecięcej słabości do siły męskiej tak prędko, jak to tylko możliwe, rozwijając się w miarę poznawania Słowa Bożego.

Odnosnie przestrzegania dni apostoł oświadczył wyraźnie, że jest to dowód niedostatecznego rozwoju w Prawdzie. Pisząc do Galacjan (4:10-11) wyznał:

„Przestrzegacie dni, miesiące, czasy i lata. Boję się o was, bym śnić darmo nie pracował około was”.

Pisał te słowa do tych, którzy poznawszy już raz wolność synów Bożych, zaczęli wracać z powrotem do niewoli, powodowani fałszywymi naukami. Św. Paweł widzi-



ał, że nie wzrastali oni w wolności synów Bożych, lecz raczej cofali się do pozycji sług, obawiał się więc, żeby ta słabość i odstępowanie od wolności synowskiej nie doprowadziły ich do odrzucenia Ewangelii, która uczy, że Chrystus wydał samego siebie za nasze grzechy. Mogliby wówczas powziąć beznadziejne przeświadczenie, że Chrystus zbawi ich tylko wtedy, jeśli zachowają Zakon.

Wspaniała jest wolność synów Bożych! Stójmy w niej mocno, w miarę jak Bóg pozwala nam poznawać jej pełnię, i darzmy sympatią i miłością tych, którzy nie doszli jeszcze do wyższego poziomu jej znajomości, na którym mogliby osiągnąć jaśniejszy pogląd na nasze błogosławione stanowisko w Chrystusie. Znośmy niedoskonałości naszych słabszych braci, współtowarzyszy na naszej drodze – w ten sposób będziemy w harmonii z prawem miłości.

PIĘKNO SAMOWYRZECZENIA SIĘ

Apostoł Paweł pragnął zwrócić uwagę wiernych na fakt, że samolubstwo jest główną przywarą na tym świecie. Na ogół ludzie starają się podobać samym sobie, często niesłusznie, niekiedy słusznie, lecz prawie zawsze ignorując drugich. Apostoł tłumaczy, że chrześcijanin ma postępować inaczej. Zaciągnęliśmy się bowiem pod chorągiew Chrystusową, a jest nią miłość. Musimy dobrze zapoznać się z regułami przynależącymi do nowego porządku rzeczy, do którego się przyłączyliśmy. Naśladowcy Chrystusa, zamiast samolubnie zabiegać jedynie o własne korzyści, winni raczej baczyć na dobro drugich. Zamiast szukać własnych przyjemności, powinni sprawiać przyjemność innym, jeśli tylko nie wchodzi to w kolizję z ich ślubem poświęcenia.

Nie oznacza to wcale, że uczniowie Pana nie mają szukać dla siebie szczęścia, winni jednak raczej poświęcać swój czas i swoje myśli na to, by podobać się bliźnim, a nie sobie. Apostoł mówi, że taki jest wzór wystawiony nam przez naszego Wodza, ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie. Pan nie przyszedł na świat, aby czynić to, co było przyjemne dla Jego ciała. Przeciwnie, wyrzekł się cielesnych korzyści i przyjemności na korzyść rodzaju ludzkiego. I my ślubowaliśmy tak czynić, kiedy wstępowaliśmy w Jego ślady. Zaparcie się samego siebie i podjęcie krzyża oznacza wyrzeczenie się własnej woli i prowadzenie niesamolubnego życia, zgodnie z Boskim wzorem i planem.

NASI BRACIA SĄ NASZYM BLIŹNIMI W NAJŚCIŚLEJSZYM ZNACZENIU TEGO SŁOWA

Rozważając słowa apostoła, myślimy, że główne znaczenie słowa bliźni, tak jak zostało ono użyte przez św. Pawła, stosuje się do ludzi, którzy są nam najbliżsi.

Znaczy to, że w Królestwie Chrystusowym bliźnimi są nasi bracia – oni są najbliżsi naszemu sercu. Wszystkie dzieci Boże, ponieważ znajdują się na tym samym poziomie, co my, winni być dla nas szczególnie bliźni. Powinniśmy jak najwięcej starać się, aby im się podobać dla zbudowania. Nie oznacza to, że mamy podobać się im według ciała, gdyż byłoby to niejednokrotnie bardzo sprzeczne z ich zbudowaniem. Jeżeli podobamy się braciom we właściwy sposób, będziemy rozwijać w nich czyste myśli, pobudzając ich do wiary, miłości, gorliwości i do dobrych uczynków. Taki winien być właściwy sens słowa podobać się, którego tutaj użyliśmy.

Jest niemożliwe, by podobać się wszystkim ludziom i wszystkim zadowolić. Nasza energia winna być używana dla dobra drugich w miarę możliwości. Choćby to nie byli święci, mamy

pobudzać i zachęcać ich do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu, złości, grzechu lub do cokolwiek niegodziwego. Być może nie zawsze będziemy potrafili podobać się ludziom dla ich zbudowania. Może się zdarzyć, że nawet nasi bracia będą zdenerwowani i niezadowoleni z naszych zabiegów służenia im. Uważamy jednak, że jeśli będziemy się starać podobać się im dla ich zbudowania, używając przy tym ducha zdrowego zmysłu, nasze postępowanie zyska uznanie i błogosławieństwo Boże, bez względu na to, czy otrzyma pochwałę od ludzi, czy też nie.

„Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania.”

Pojęcie bliźniego rozciąga się następnie na naszą rodzinę. Ma się rozumieć, że jeśli chodzi o ziemskie zobowiązania i doczesne potrzeby, członkowie naszych rodzin mają pierwsi prawo do ich egzekwowania, a więc są naszymi bliźnimi – bliskimi według ciała. Powinniśmy czynić wysiłki, aby podobać się im dla zbudowania – starać się czynić dobro wobec nich, jak to było mówione powyżej. Możemy łatwo zauważyć, że taką samą zasadę winniśmy stosować względem rzeźnika, piekarza, dostawcy lodu itd. Nie mamy podobać się któremukolwiek z nich ku jego szkodzie lub w taki sposób, któryby nie służył jego zbudowaniu. Nie możemy zniżyć się do metod tego świata. Kiedy ktoś chce nam opowiadać niedobre, nieczyste rzeczy, nie powinniśmy go słuchać. Jeżeli nie potrafimy podobać się komuś w tym, co dobre, mamy unikać wszelkiej niepotrzebnej z nim styczności. Winniśmy czynić dobrze i tylko ku zbudowaniu.

ŚWIAT UZNAJE TO, CO JEST DOBRE

O ile to jest możliwe, należy również starać się podobać się swoim sąsiadom. Jeżeli strofujemy kogoś zbyt ostro,



nie jest to dla niego przyjemne, ani go nie buduje. Trzeba umieć we właściwy sposób udzielić nagany nawet ludziom światowym. Mają oni wyższe pojęcie moralności i religijności, aniżeli chcą się do tego przyznać. Chociaż na zewnątrz szydzą, w sercach oddają uznanie temu, co dobre. Często zauważamy, że ludzie, którzy sami nie prowadzą się odpowiednio, lubią jednak towarzystwo „czystych”. Mają pewne rozeznanie dobra, chociaż – będąc sami skalani – prędko mogą pobrudzić wszystko, czego się dotkną.

Nie byłoby właściwe, gdybyśmy spodziewali się, że możemy zdziałać dużo dobrego dla ludzi światowych w obecnym czasie albo że możemy oczekiwać od nich lepszych owoców. Naszym staraniem powinno zawsze być to, aby podobać się drugim na ile to jest możliwe, czyli na ile pozwala nam na to wierność Bogu i Prawdzie. Nie możemy znaleźć się w gronie wiecznie narzekających, którzy utyskują i sprzeczą się z innymi. Powinniśmy raczej starać się, aby ludzie mogli dostrzec światło naszych dobrych uczynków i „chwalić Boga w dzień nawiedzenia”. Miły, uprzejmy duch jest dla świata najlepszą rekomendacją potęgi Prawdy. Wierni Pańscy powinni być grzecznie usposobieni do wszystkich, z którymi mają styczność, a najbardziej w stosunku do braci.

SŁOWO PRZESTROGI

Obawiamy się, że niektóre z dzieci Pańskich, posiadające męża lub żonę, którzy nie są w Prawdzie lub są tylko częściowo nią zainteresowani, lecz nie poświęceni Panu, popełniają błąd i być może przez to powstrzymują dalsze zainteresowanie się Prawdą swego towarzysza lub towarzyszkę życia. Na przykład, jeśli mąż jest poświęcony, a żona nie, powinien on baczyć, aby jego gorliwość dla Prawdy nie utrudniała mu wykonywania obowiązków domowych i wspierania żony w dźwiganie codziennych brzemion i trosk. Ochotnicze rozdawanie broszur czy uczęszczanie na zebrania nie powinno zajmować jego wolnego czasu do tego stopnia, żeby zapominał o szczególnym obowiązku wobec żony – w zaspokajaniu jej realnych potrzeb i wygód.

Niestety, takim właśnie brakiem odpowiedniej troski i wyrozumiałości ze strony swego współtowarzysza (lub współtowarzyszkę), mieniać się być poświęconym Bogu, niektórzy doznali rozczarowania, które powstrzymało ich od zupełnego przyjęcia Prawdy lub wręcz pobudziło do ostrego wystąpienia przeciwko niej. Jeżeli jesteśmy rzeczywiście poświęceni Bogu, dom nasz powinien być pierwszym miejscem, gdzie to zostanie zademonstrowane. Żadna miara gorliwości w służbie Prawdzie poza domem nie zwalnia nas z obowiązków, jakie mamy wobec rodziny i których wypełniania rodzina ma prawo się od nas spodziewać. Wykonywanie swoich zobowiązań jest rzeczywistą służbą dla Prawdy i to niejednokrotnie najskuteczniejszą. Jeśli potrzeba

przynieść wody, drzewa lub węgla, albo wykonać jakąś inną czynność, w której mąż powinien przysłużyć się żonie, to obowiązki te nie powinny być zaniebawane dla jakiejś innej służby. Jeżeli żona chce udać się na zebranie, niech mąż okaże jej szacunek i z przyjemnością na to przystanie.

Ta sama reguła stosuje się do poświęconej żony. Spędzanie z mężem pewnej ilości czasu i oddawanie mu osobistych przysług są słusznymi wymaganiami jego wobec niej. Pod tym względem powinna się ona kierować duchem sprawiedliwości, miłości i zdrowego rozsądku, aby nie dać współmałżonkowi słusznego powodu do odczuwania, że jest zapomniany, niekochany i zaniebawany, ponieważ żona interesuje się czymś innym. Mąż jest legalną głową domu. Pewne obowiązki są nieuniknione dla każdego dziecka Bożego i ich zaniebawanie lub ignorowanie może spowodować nieobliczalną szkodę. Rzeczywiste obowiązki męża, żony, rodzica lub dziecka nie mogą zostać nigdy zostać zarzucone z chwilą, gdy poświęcamy się Bogu. Każdy poświęcony powinien starać się – z modlitwą oraz przez badanie Słowa i ocenę okoliczności – rozpoznawać wolę Bożą względem siebie, aby móc być żywym listem uwielbiającym Boga, który nie przynosi wstydu sprawie Pańskiej, ani jego własnemu chrześcijańskiemu wyznaniu.

POŚWIĘCANIE SIĘ NASZĄ SPECJALNĄ MISJĄ

Każdy członek królewskiego kapłaństwa musi pamiętać, że specjalną misją naszego powołania w obecnym czasie jest poświęcenie dla innych. Jednym z rodzajów służby, często nie dostrzeganym przez wiernych, jest sposobność wyrzekania się swoich własnych pragnień i planów, własnych metod i upodobań, aby dla dobra pokoju przyjąć plany i pragnienia drugich (o ile jest to kwestia osobistych upodobań). W niektórych sprawach, jeśli uznamy, że Pan byłby tak samo zadowolony z takiego czy też innego załatwienia rzeczy, ustępstwo okazuje się często błogosławieństwem, zarówno dla ustępującego, jak i dla tych, którym okazywana jest ta grzeczność i wyrozumiałość. Jest to duch miłości – duch naszego Mistrza.

Poszczególni członkowie Ciała Chrystusowego mają pewne odziedziczone słabości, z którymi muszą walczyć przez całe życie, a które niekiedy utrudniają im relacje z innymi ludźmi. W takich okolicznościach apostoł radzi:

„A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, młodości słabych”.

Nie znaczy to, że nie możemy ich naprawiać i pomagać im wyzbyć się tych słabości. Powinniśmy jednak czynić



to w duchu cichości i łagodności, pokornie znosząc próbę naszej cierpliwości. Mamy starać się przede wszystkim o ich dobro, nie zaś o własną fizyczną lub umysłową wygodę. Mamy podobać się im nie przez ignorowanie ich wad – jak gdybyśmy uważali je za dobre, lecz przez łagodną zachętę, przy odpowiedniej sposobności, do rozpoczęcia walki z tymi wadami; pokornie i cierpliwie znosząc trudności, jakie nam one sprawiają.

Apostoł zapewnia (1 Kor. 12:24-26), że tam, gdzie gości taki duch, nie ma miejsca na rozerwanie w Ciele, ponieważ wszyscy członkowie mają wzajemną pieczę o siebie i wzajemną miłość jedni ku drugim, starając się popierać wszystko, co dobre, a zniechęcać i niekiedy ganić łagodnym słowem to, co niestosowne. Miłość przykrywa ułomności i stara się raczej zasłonić wadę, aniżeli obnażać ją u słabego brata lub siostry, wystawiając ich na szykany ze strony innych. Tym sposobem kiedy w prawdziwym, spojonym miłością Kościele Chrystusowym cierpi jeden członek, pozostali cierpią razem z nim; gdy zaś jeden doznaje zaszczytu, wszyscy wspólnie z nim się radują i do pewnego stopnia dzieląją ów zaszczyt – podobnie jak w ziemskiej rodzinie wyniesienie jednego członka na zaszczytne stanowisko przysparza zaszczytu i radości całej rodzinie.

NIECHAJ ŚWIATŁOŚĆ WASZA ŚWIECI

Do takiej, gotowej do poświęceń miłości potrzebne jest posiadanie ducha pokory, łagodności, cierpliwości i wiary. Słowa Mistrza odnośnie tego tematu są bardzo wymowne: *„Jeśli się nie nawrócicie (od ducha tego świata do ducha Chrystusowego) i nie staniecie się jako dzieci (w pokorze i zrozumieniu), żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego”*. To błogosławione prawo Chrystusowe, prawo miłości, powinno rządzić wszystkimi, którzy przez swe poświęcenie wyznają imię Chrystusowe. Święty wpływ prawa powinien emanować z nas nie tylko pośród braci, lecz również pomiędzy ludźmi światowymi, jako potężne świadectwo działania łaski Bożej w naszym sercu. W ten sposób zademonstrujemy wszystkim, że miłość Boża, przyjęta i wprowadzona w życie, sprowadza pokój, harmonię i szczęście, sprawia, że mężowie stają się zacniejsi, czulsi i wierniejsi, żony – łagodniejsze i bardziej stałe, dzieci – posłuszniejsze i miłsze, a sąsiedzi grzeczniejsi i że miłość ta wylewa olej na wzburzone wody wszelkich doświadczeń, przynosząc błogosławieństwo tam, dokądkolwiek sięga.

Watch Tower
R-309 (1914 r.)
„Straż” 1938/8 str. 115